SCENA

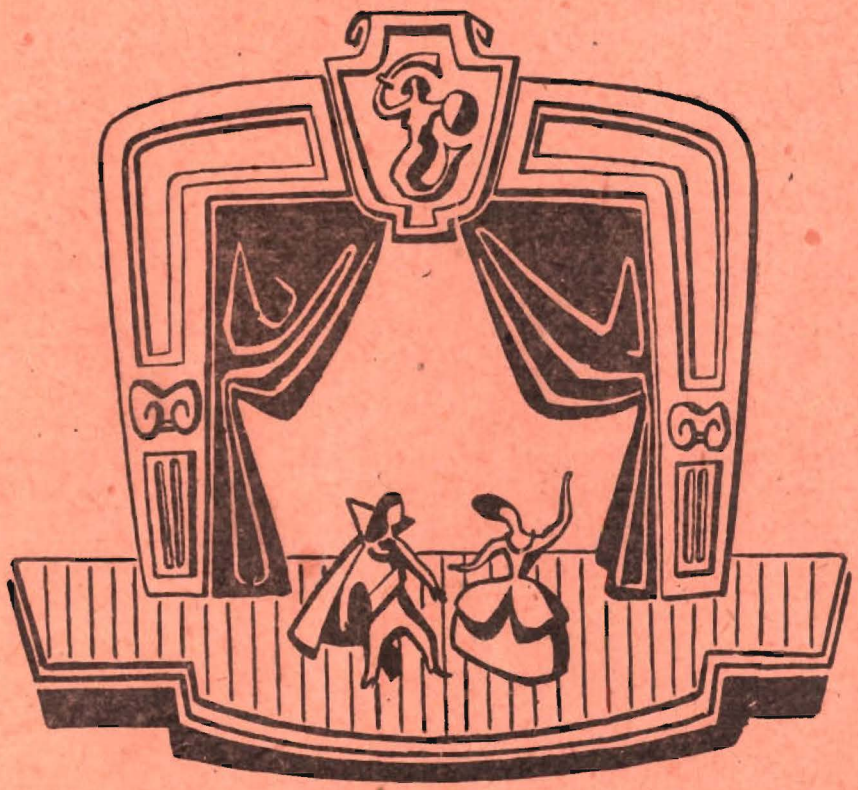

I WIDOWNIA

ROK III NR 9

MIEJSKIE TEATRY DRAMATYCZNE

Cena egz. wraz z programem zł 30.–

S P I S R Z E C Z Y:

Krystyna Sznerr — Komedia ludzka Labiche'a

Krystyna Grzybowska — „Z Andromaki robi się strażaka..."

Wojciech Natanson — „Podróż Pana Perrichona"

Wobec okupantów

Kronika — premiery na scenach polskich — Zagranicą

Rysunki Ignacego Witza

WYDAWCA: MIEJSKIE TEATRY DRAMATYCZNE ● REDAKTOR WOJCIECH NATANSON ● ADRES REDAKCJI: WARSZAWA - PRAGA, ZAMOYSKIEGO 20 SEKRETARIAT DYREKCJI

Nr 660 Spółdz. Wydawn. „WIEDZA". Druk Nr 8 Warszawa, Piusa XI Nr 15. B-62802

Eugeniusz Labiche

KOMEDIA LUDZKA LABICHE'A

Zestawienie nazwiska Labiche'a autora fars i wodewilów, grywanych z sukcesem w teatrach bulwarowych z twórczością Balzaka może się wydać gorszącym paradoksem. Wprawdzie Labiche pod koniec życia został przyjęty w poczet nieśmiertelnych, wprawdzie nawet Komedia Francuska jeszcze za życia Labiche'a wystawiła jego sztukę, wprawdzie cesarz udekorował go Legią Honorową, lecz wszystkie te zaszczyty świadczą jedynie o łatwości sukcesu jaki odniósł mieszczanin umiejący się zdobyć na wyśmianie własnego środowiska.

Wiele słyszymy teraz o realiźmie, o małej socjologii, o zaznajamianiu się z kolorytem epoki nie poprzez żywoty sławnych mężów, lecz poprzez wniknięcie w atmosferę stwarzaną przez ludzi mających istotny, choć zakulisowy, wpływ na bieg historii.

Pamiętnikarze II-go Cesarstwa opisujący bale dworskie, kolacyjki z kurtyzanami, urbanistyczne piękno nowego Paryża zdają się lekkomyślnie zapominać o tym, że cały ów gmach cesarsko - dworski spoczywa na mocnych fundamentach kapitałów mieszczaństwa. Gdy po obraz epoki zwracamy się do Balzaka, czy Flauberta musimy pamiętać o tym, że obaj powodowani nienawiścią do przeciętności i wulgarności mieszczucha, wpadali w zdecydowaną przesadę. Balzak pozostawił po sobie gigantów, których przeogromnymi wadami i temperamentem możnaby obdzielić wielu ludzi. Dumas-syn i jego następcy przejęci zasadą

sztuki z tezą, powodowani chęcią moralizowania umieszczali całe współczesne społeczeństwo w krzywym zwierciedle kaznodziejstwa.

I właśnie na tle autorów przerastających go głębią myśli i uczuć, Labiche piszący swoje farsy i wodewile tylko ku zabawie, spisujący z pasją kronikarza wady i śmiesznostki klasy społecznej, z której wyrósł i w której całe życie pozostał może stać się dla nas cennym zwierciadłem epoki.

Labiche analizował świat i życie mieszczan poprzez pryzmat samego siebie. Zdobywał się na wyjątkową ostrość autoanalizy. Brak jakichkolwiek tendencji mentorskich i dobra znajomość środowiska pozwoliły mu stworzyć całą galerię typów, całą — nowego rodzaju — „komedię ludzką".

Ludzie ci wprawdzie nie są zdolni nas wzruszyć, nie możemy tak jak wobec bohaterów Moliera poprzez śmiech odczuć tragizm istnienia, ale to właśnie pozwala nam na jeszcze bardziej szczery, spontaniczny śmiech. Mieszczanie II-go Cesarstwa oklaskujący sztuki Labiche'a widzieli w ogrodniku Nonancourt, czy panu Perrichon swoich krewnych, nie samych siebie. Dzięki temu bawili się ze zdwojoną dozą wesołości.

Labiche potrafi z wyjątkową maestrią wprowadzać w czyn reguły komizmu tak proste gdy analizuje je Bergson, niezmiernie skomplikowane, gdy chcemy je wprowadzić w życie. Niezwykłe tempo sceniczne, język potoczny, jakim naprawdę mówili ci ludzie, ruch zbliżony do filmowego, dowcip, wszystko to razem sprawia, że sztuki przedstawiające prawie same ujemne charaktery zamiast pozostawić po sobie niesmak, poprostu bawią.

Dzieła zebrane Labiche'a zawierają 57 sztuk. Naogół są to wodewile, lub trochę poważniejsze komedio-farsy, przedstawiejące prawie wyłącznie świat mieszczański.

Eugene Labiche urodził się w Paryżu 5 maja 1815 roku, pietnaście dni przed klęską pod Waterloo, która jak słusznie mówi Giraudoux rozpoczęła we Francji epokę monarchii i dobrobytu mieszczańskiego. Już w roku 1838 napisał Labiche pierwszą swoją sztukę, do spółki z Lefrancem i Marc Michelem: odtąd Labiche pisze swoje sztuki z rozmaitymi współpracownikami. Zmienia ich, a sztuki niewiele się w swym charakterze różnią, można więc przypuścić, że rola współpracowników była raczej znikoma. Właściwy ton nadawał Labiche. Tak też pisze o swojej współpracy z Labichem, Emil Augier.

Sztuki Labiche'a natychmiast zdobywają aplauz publiczności. Dyrektor teatru Dormeuil przeczytawszy „Słomkowy Kapelusz" oświadczył, że sztuka jest idiotyczna, w dniu premiery wyjechał z Paryża (tak go irytowała), lecz sukces jaki odniosła i recenzje widzące w niej rewolucję w dziejach wodewilu sprawiły, że musiał powrócić i asystować przy 300 jej kolejnych spektaklach. Farsy Labiche'a, które teraz wydają się nam stereotypowe, wtedy odznaczały się wyjątkową oryginalnością.

Nieustanne powodzenie towarzyszące Labiche'owi doprowadziło go do wrót Komedii Francuskiej, dla której specjalnie napisał trochę stateczniejszą, a przez to mniej dowcipną sztukę „Moi"; odniosła ona jednak tylko „sukces uznania" (succés d'estime).

Labiche całe życie pozostał wierny swemu środowisku, żył jako stateczny ojciec rodziny, pod koniec gospodarował na wsi w kupionej przez siebie posiadłości. Skromny, nieprzeceniający swego dzieła potrafił w odpowiednim momencie przestać pisać. W czasie wojny francusko - pruskiej jako burmistrz Sologne zachował się z wyjątkową odwagą i godnością wobec wroga. Umarł w roku 1888. Przez współczesnych uważany jedynie za autora rozrywkowego, z czasem stał się nawet tematem pracy doktorskiej.

Epoka Labiche'a wydaje się nam już nieco egzotyczna: łowienie posagu, łapanie bogatego epuzera, trójkąty małżeńskie, a nawet skąpstwo przybrało inne formy, dlatego może teraz właśnie mamy dodatkową przyjemność gdy obserwujemy nieistniejący już świat znany nam z fotografii babek. Jeszcze w roku 1932 pisano, że Labiche nie może wytrzymać konkurencji sztuk współczesnych bogatszych psychologicznie, o bardziej skomplikowanej fakturze, teraz Labiche na nowo triumfuje w kinie i teatrze.

*

Kiedy Guizot rzucił hasło bogacenia się, mieszczaństwo skorzystało z nauki i odtąd zdobycie majątku oraz zachowanie go stało się

celem niedawnych rewolucjonistów. Labiche odsłania przed nami cały wachlarz odcieni skąpstwa, nazwanego oszczędnością. Bojąc się utraty spokoju, majątku, wygody, mieszczanie unikają intruzów, otaczają się murem obcości w stosunku do całego świata, obojętni na to, czy wzbudzają śmieszność, czy są niedoceniani; udają biedniejszych niż są, aby tylko uniknąć próśb o pożyczkę. Celimare, jeden z bohaterów Labiche'a takie wygłasza zdanie trafnie charakteryzujące skąpstwo swoich bliźnich: „— Można o wszystko prosić przyjaciela, można mu odebrać nawet żonę, ale nie wolno tknąć jego portfela".

Chęć wzmożenia potęgi i bogactwa własnych dzieci jest jedynym nieegoistycznym uczuciem, jakie porusza tych ludzi. Odosobnieni od innych strachem przed utratą wygody i egoizmem, nie są zdolni pojąć piękna sztuki ani postępu myśli. Wierząc w wartość swojej klasy społecznej odczuwają niechęć do ludzi nienależących do ich środowiska.

Pana Perrichona we wszystkich jego poczynaniach rozpiera pycha, tak wielka, że przesłania nawet skąpstwo. Krytycy literaccy widzieli w sztuce „Podróż pana Perrichona" uzasadnienie tez Arystotelesa wyrażonych w „Etyce Nikomachejskiej" jednak tak dostojne wpływologie, samego Labiche'a wprowadzały w zdumienie. Pan Perrichon, usobienie pychy, tak często zdobiącej czcigodne czoła mieszczan jest jeszcze obarczony drugą wadą — niewdzięcznością. W sztuce tej widzimy uzasadnienie starej prawdy, że ludzie kochają swoich moralnych dłużników, nienawidzą wierzycieli.

Wierne towarzyszki Perrichonów są równie chciwe i skąpe jak ich mężowie. Córki naiwne, powolne w rękach swoich matek, słuchają rady pani Perrichon — „Jeśli młoda panienka jest dobrze wychowana, myśli zawsze tak, jak jej matka"! Synowie mając za wzór swoich ojców mogą się bawić nie robiąc długów i udając, że studiują, łowić posagi; nie wymaga się od nich ani inteligencji, ani zainteresowań.

Naiwna głupota ludzka połączona z pychą święci triumfy w świecie, w którym nawet służba pozbawiona lekkości i dowcipu Scapena, czy Figara, jest zdemoralizowana, oszukuje swoich państwa wypija ich wino, zbiera napiwki.

Jeżeli w ów świat wdziera się ktoś obcy — jest to albo bogaty Amerykanin, cel zalotów kobiecych, albo wojskowy pełen fanfaronady przerażający statecznych mieszczan manią pojedynków, albo arystokrata, którego świat mieszczaństwa potrafi wchłonąć, zasadzić przy biurku, włożyć w jedną z szufladek biurokracji i filisterskiego ładu.

Oto świat jaki ukazuje nam Labiche — cała komedia ludzka, pełna charakterystycznych postaci, płytkich i nieciekawych prześwietlonych dowcipem autora, który nawet swoje życie umiał ubarwić błyskotliwymi powiedzonkami!

Krystyna Sznerr

MIEJSKIE TEATRY DRAMATYCZNE W WARSZAWIE

„R. H. Inżynier" — Bruno Winawera. Na zdjęciu: R. H. Inżynier (Mieczysław Borowy) i Mecenas (Stanisław Libner).

„Z ANDROMAKI ROBI SIĘ STRAŻAKA..."

Eugeniusz Labiche (1815 — 1888) był autorem niesłychanie płodnym. Napisał około stu utworów scenicznych, przeważnie lekkich, z rodzaju bardzo w jego czasach popularnych tak zwanych wodewilów. W słynnych pamiętnikach braci Goncourt znajduje się złośliwe określenie wodewilu, pochodzące od poety Banville'a:

„Bierze się Andromakę. Właśnie Andromakę! Potem z Andromaki robi się strażaka, a z zazdrości, która w sztuce Racine'a stanowi węzeł intrygi — pragnienie ażeby otrzymać koncesję na trafikę. I tak ze wszystkiem..."

Francuskie wodewile cechował przede wszystkim beztroski humor. Był to ów, bardzo paryski, gatunek humoru, który w krótkim czasie zdobył sobie prawo obywatelstwa na scenach całego świata. Mimo, że nieraz autorzy wodewilów, pozbawieni prawdziwego talentu pisarskiego rzemieślnicy, wpadli w ton płaski i wulgarny, pisząc istotnie jak gdyby według recepty Banville'a — zdarzali się też między nimi tacy, jak Labiche, którego krytyka później nazwie ojcem lekkiej komedii. W czasach, kiedy Labiche rozwijał się — francuski teatr odwracał się już od romantyzmu i od dramatu historycznego — tematem większości sztuk stają się obyczaje i moralność współczesna, mimo, że rozwój tego kierunku utrudnia bardzo cenzura. Słynną naprzykład była historia sztuki Goncourtow „Henriette Marechal", którą wprawdzie cenzura puściła, lecz jednocześnie zorganizowała przeciwko niej manifestacje, aby mieć pretekst do wycofania jej ze sceny. Sardou miał dostać wysokie odznaczenie, które Napoleon III schował do kieszeni w ostatniej chwili, ponieważ jedna ze scen w „Naszych najserdeczniejszych" wydała mu się „zbyt ryzykowną". Było to oczywiście skutkiem obłudy i zakłamania ówczesnego społeczeństwa, które nie odznaczając się wcale surowością obyczajów — wprost przeciwnie! — wymagało w pewnych rzeczach przemilczeń. Celem sztuki dramatycznej nie miała być prawda życiowa — czasy realizmu i naturalizmu zbliżały się, ale kierunki te nie wywalczyły sobie jeszcze prawa obywatelstwa.

Pułkownik Mathieu

Scribe, autor „Szklanki wody" wygłaszając swoją wstępną mowę w Akademii wypowiedział nader charakterystyczne poglądy o teatrze. Upatrzył on zadanie teatru nie w naśladownictwie życia, ani w wypowiadaniu i obronie pewnych idei, lecz w tym wyłącznie, ażeby widza bawić i zajmować. Stąd chodziło mu w komedii o czysto zewnętrzny jej bieg. Listy, najrozmaitsze quiquopro, interwencje i obrazy — formalne i powierzchowne środki wywoływały naprężenie sztuczne, ale wiążące uwagę widza w sposób dostateczny.

Labiche miał w sobie jednak nerw satyryka, niewątpliwie sięgał głębiej. Wprawdzie nie można o nim powiedzeć, aby „piętnował" z całą świadomością śmieszności wieku lub natury ludzkiej, i jemu chodziło tylko o rozrywkę widza, lecz jak się o nim wyraził Antoine, dosięgał granic komedii, choć nie był komediopisarzem. Między jego tak licznymi utworami, pisanymi często do spółki z szeregiem innych autorów — jest kilka sztuk o wartości — jak to czas pokazał — trwałej. Potrosze dzieje się podobnie jak u nas z Bałuckim, czas dodając stylu przysłonił utwór mgiełką poezji i wdzięku. „Kapelusz słomkowy", którego premiera w roku 1851 w Paryżu była wielkim tryumfem, grany w Polsce w pierwszych latach dwudziestego wieku raczej nudził i nie miał wielkiego powodzenia, obecnie staje się polem popisu reżysera i źródłem zabawy dla publiczności. Jest rzeczą charakterystyczną, że szeregiem sztuk Labiche'a zachwycał się Antoine, twórca naturalistycznego teatru we Francji i nawet Europie. W szczególności „Podróż pana Perrichona" uważał on za jedną „z tych bardzo nielicznych komedii, które pokolenie nasze przekaże do repertuaru Komedii Francuskiej, gdzie powinna ona kiedyś koniecznie być wznowioną". Antoine podkreśla, że Labiche napisał szereg „mocnych satyr na mieszczaństwo", czym zdobył sobie fotel w Akademii (Np. „Czy trzeba o tym mówić" — ten tytuł przypomina nieco Zapolskiej „O czym się nawet myśleć nie chce" grał tę sztukę T. Pawlikowski w Krakowie w roku 1897). A jednak właśnie naturalizm i teatr Antoine'a zabił powo-

Panna Perrichon

dzenie Labiche'a i Scribe'a, dwuch dostawców uważanych przez publiczność paryską za nieśmiertelnych. Na długie lata znikli ze sceny, a nawet wznawiani nie mieli powodzenia. W Polsce utwory Labiche'a bywały także grywane dość chętnie, nie tak często jednak i nie z tym powodzeniem co sztuki współczesnych mu innych autorów francuskich: Scribe'a, Sardou lub Dumasa. W niektórych jego rzeczach popisywał się jeszcze wielki Alojzy Żółkowski.

Miał Labiche jako autor sukces w teatrze ogromny. A mimo to żalił się na los autora teatralnego, uprzedzając braci Goncourtów, gdy debiutowali na scenie, że jeżeli mają zdrowy żołądek, niedługo to potrwa, gdyż każdy autor musi na niego chorować. Chodziło mu o stosunek krytyki oraz o zatargi z aktorami.

Zabawnym jest szczegół, że Labiche debiutował zrazu jako dramatopisarz i to z powodzeniem. Opowiadał o tym dowcipnie, wygłaszając wstępną mowę w Akademii. Gratulował sam sobie, że mimo sukcesu zdobył się na siłę woli, aby odwrócić się od ponurego i krwawego rodzaju ku właściwej sobie drodze, będącej, jak stwierdził, prawdziwym jego powołaniem. Oczywiście była w tym nie tyle jego zasługa, ile ducha czasu, który odwracając się od romantyzmu prowadził teatr francuski ku obserwacji rzeczy codziennych i zwykłych, a patos zastępował poczuciem humoru. My dziś Labiche'a nie oglądamy w formie jemu współczesnej. Nowy styl teatralnej groteski wyzyskuje naiwności jego utworów i zaciera różnice w pojmowaniu epoki, któreby raziły współczesnego widza.

Krystyna Grzybowska

„PODRÓŻ PANA PERRICHONA"

Istnieje polska komedia, prawie zupełnie zapomniana i niegrana od niepamiętnych czasów: to dwuaktówka Aleksandra Fredry: *„Z Przemyśla do Przeszowy"*. Sztuka ta była drukowana po raz pierwszy w r. 1897, w styczniowym zeszycie „Biblioteki Warszawskiej". Należy do owej „pośmiertnej" serii fredrowskich utworów, które twórca „Zemsty" składał w tece, nie chcąc ich ani drukować ani wystawiać za życia, głęboko dotknięty i zbolały niesprawiedliwymi głosami krytyki o utworach swojej młodości.

Mimowoli przypominałem sobie „Z Przemyśla do Przeszowy", gdym czytał komedię Labiche'a „Podróż pana Perrichona". Uderzające jest podobieństwo pierwszych aktów w tych obu utworach. Miejscem akcji jest dworzec kolejowy; źródłem zabawy charaktrystyczna „gorączka jazdy", zdnerwowanie, atmosfera prowizoryczności i pośpiechu. I Fredro i Labiche wyczuli świetnie, że poczekalnia kolejowa jest idealnym punktem zbornym ludzi, którym w innych okolicznościach niezmiernie trudno byłoby się spotkać. I Fredro i Labiche wyczuli komizm wytwarzających się tu znagła sytuacji — komizm zarazem psychologiczny i teatralny — komizm nagle wybuchających konfliktów, komizm naprężonych nerwów, komizm przyśpieszonego tempa egzystencji i gwałtownie zmienionych warunków życia.

Bohaterowie komedii Fredry jadą z Przemyśla i Czerniowiec do Wiednia i Karlowych Warów, starym szlakiem kolejowym, zwanym wtedy „Drogą żelazną Ferdynanda I-szego". Pan Perrichon i rodzina, wraz z konkurentami do ręki panny Henryki, udają się do Szwajcarii linią Paryż-Lyon, która jest dziś główną kolejową arterią francuską i wiedzie dalej na Riwierę. Dla nas, widzów XX-go wieku, obie sztuki mają urok i komizm dodatkowy. Te dwie wielkie linie kolejowe wyglądają u Labiche'a i Fredry — jak trasy dzisiejszych wąskotorówek w zapomnianym przez ludzi i Ministerstwo Komunikacji zakątku prowincjonalnym. Pamiętacie ową stacyjkę z „Pociągu widmo" Ridley'a, gdzie mają się dziać za chwilę rzeczy „niesamowite" i „dziwne". Zanim autor zdążył przyśpieszyć bicie naszych serc, rozśmiesza nas komizmem lilipucich i przestarzałych urządzeń na tym przystanku, gdzie bufet może dostarczyć tylko czystej wody, a zawiadowca stacji jest zarazem kasjerem

i portierem. W Przemyślu, jak zaznacza Fredro, „jest policja i starosta". W Paryżu na Dworcu Lyońskim, za czasów Labiche'a była już atmosfera „wielkomiejska". A jednak, i tu i tam — przyznacie — jest coś z atmosfery pierwszych scen „Pociągu-widma". Czyż to nie temat dla historyka obyczajów?

Ale Labiche (i jego współpracownik) prędko porzucają wdzięczny motyw „komunikacji". Dalsze trzy akty „Perrichona" dzieją się już poza zasięgiem władz kolejowych. Podróż była tu tylko — pretekstem, wprowadzeniem w temat, wprawieniem widza w lekko rozbawiony i rozśmieszony nastrój! Od aktu drugiego zaczyna się właściwy temat: chodzi o charakterystykę Perrichona, który jest uosobieniem ludzkiej niewdzięczności.

Niewdzięczość, zjawisko niestety tak częste w naszym świecie, jest jedną z psychologicznie najciekawszych postaci — niesprawiedliwości. Jesteśmy niesprawiedliwi na każdym kroku, krzywdzimy bliźnich w sądach naszych i w postępowaniu, w czynach i słowach, w sprawach ważnych i w rzeczach błahych. Jesteśmy niesprawiedliwi przez lenistwo; krzywdzimy przez niedbalstwo, powierzchowność, płytkość, krótkowzroczność, brak cywilnej odwagi; jesteśmy nimi najczęściej przez właściwą nam naturalną skłonność do szufladkowania wszystkiego na świecie, zamykania bliźnich w martwe i sztywne szablony, brak krytycyzmu, owczy pęd, powtarzanie zdań upartych, nieścisłość, niedokładność, trzymanie się pozorów. Cała nowoczesna literatura jest właściwie jedną wielką walką przeciw niesprawiedliwej, krzywdzącej ocenie ludzkiej psychiki.

Ale niewdzięczność — to niesprawiedliwość do kwadratu, niesprawiedliwość szczególnie rażąca i nikczemna; to niesprawiedliwość wobec ludzi, którym coś zawdzięczamy, wobec których jesteśmy więc obowiązani do specjalnie życzliwej i uczciwej postawy. Niewdzięczność wydaje się, na pierwszy rzut oka zjawiskiem wyjątkowym, potwornym, chorobliwym. A jednak jest to zjawisko częstsze, niż można przypuszczać — i, prawdę mówiąc, niemal każdy człowiek ma na sumieniu choćby kilka

dokończenie na str. 10.

Pan Perrichon

MIEJSKIE TEATRY DRAMATYCZNE

DYREKTOR EUGENIUSZ POREDA

«PODRÓŻ PANA PERRICHON»

E. Labiche i M. E. Martin

Komedio-farsa w 4-ch aktach

O S O B Y

Perrichon	—	STANISŁAW LIBNER
Pułkownik Mathieu	—	TADEUSZ KUBALSKI
Majorin	—	JAN NOWICKI
Armand Desroches	—	WITOLD SADOWY
Daniel Savary	—	BOLESŁAW KOSTRZYŃSKI
Józef, służący pułkownika	—	ZYGMUNT MORAWSKI
Jan, służący Perrichona	—	FRANCISZEK LUBELSKI
Pani Perrichon	—	STEFANIA KORNACKA
Henryka, jej córka	—	EWA KARSKA
Oberżystka	—	ALINA ROSTKOWSKA
Zawiadowca stacji	—	* * *
Przewodnik Tragarz	—	ALEKSANDER HLAWATY

Inscenizacja i reżyseria — CZESŁAW SZPAKOWICZ

Scenografia — IGNACY WITZ

Kierownik Literacki — JÓZEF MAŚLIŃSKI

Początek przedstawień o godz. 19.

Kasy czynne od godz. 12 do 19.30

postępków, zdradzających mniej lub bardziej rażącą postawę niewdzięczności.

Od wieków zjawiał się ten bolesny temat w literaturze świata. Analizą niewdzięczności córek wobec poświęcającego się bez miary ich rodzica jest Balzakowski „Ojciec Goriot". Wcześniej jeszcze ukazał takie zjawisko Szekspir w pierwszych aktach „Króla Leara". Labiche w „Podróży pana Perrichon", nie wychodząc poza ramy leciutkiej komedii, stara się psychologicznie wytłumaczyć pewne objawy niewdzięczności. Kto doznał od kogoś dobrodziejstwa, czuje się wobec niego zobowiązany. To tak, jakbym był czyimś dłużnikiem — i to z ciężkim do spłacenia zobowiązaniem. Któż kocha swoich wierzycieli, któż nie unika ich wzroku? Na odwrót, uczucie — że się komuś wyrządziło przysługę, łechcące naszą ambicję, mile podrażnia próżność. Niech on się teraz martwi, jak mi się odwdzięczyć! Mam moralny kapitał, umieszczony na procent. Naturalne instynkty człowieka pchają nas ku niewdzięczności. Jednak cały postęp świata i cała godność człowieka polegają na przezwyciężaniu naturalnych instynktów.

Labiche, tak oświetlając fenomen ludzkiej niewdzięczności, okazał się przenikliwym i mądrym obserwatorem. Był jednak twórcą dalekim od metod sztuki nowoczesnej. Zrobił ze swego Perrichona człowieka, całkowicie pochłoniętego przez przywarę niewdzięczności i próżności. Pisarz dzisiejszy obdzieliłby może tą wadą większy krąg ludzi — a zarazem pokazałby, jak w duszy różnych ludzi mieszają się ze sobą złe i dobre instynkty, jak walczy niewdzięczność — z moralnością. Nie mniej, Perrichon pozostanie w literaturze dramatycznej, jako wielka i wartościowa zdobycz. Nazajutrz po premjerze tej komedji, sławny krytyk Sarcey, napisał iż utwór ten nie przeżyje jednego sezonu. Ale już w 20 lat później ten sam recenzent przyznał się do pomyłki. Dziś widzimy w tej komedii jeszcze więcej, niż w r. 1880, gdy „Perrichon" z bulwarowego teatrzyku przeniósł się na drugą scenę narodową Francji: do Odeonu. Śmiejąc się do łez z perypetyj tej lekkiej komedii, nie możemy zapomnieć, że dotyka jednej z zasadniczych spraw naszego życia — i współżycia.

Wojciech Natanson

KSIĘGARNIA i CZYTELNIA „WIĄZANKA"
Warszawa, Al. Sikorskiego Nr. 11 (róg Brackiej)
Polecamy: beletrystykę, książki naukowe, antykwaryczne, młodzieżowe, dziecinne.
Czytelnia posiada duży wybór książek w języku polskim, francuskim i angielskim.

MAGAZYN KONFEKCJI
i BIELIZNY MĘSKIEJ
J. Madanowski i W. Gajewski
Warszawa, Al. Gen. Sikorskiego Nr. 11
(róg Brackiej)
poleca w dużym wyborze:
płaszcze, kurtki, koszule, krawaty, szale.

KAPCE
DREWNIAKI
S. W. W. CHODAKOWSCY
Mokotowska 52
Bracka 11

ZNAK DOSKONAŁOŚCI
PIWA
BROWARÓW:
OKOCIM
ŻYWIEC
TYCHY
ELBLĄG
GDAŃSK
„PIASTOWSKIEGO"
i INNYCH
PIWO ORZEŹWIA I SYCI

WOBEC OKUPANTÓW

We wrześniu 1870 roku, Labiche opuścił Paryż, nie dlatego, by uciekać na prowincję lub zagranicę, lecz by się zainstalować w gminie Solange, której był merem (wójtem). Wysłał żonę i syna na Południe — i sam oczekiwał nieprzyjaciela. Oczekiwanie było niedługie; pewnego dnia zjawia się oficer pruski, wraz z oddziałem kawalerii i z pistoletem w ręku, pyta mera:

— „Czy są tu partyzanci?"

— „Nic o tym nie wiem".

— „Więc uprzedzam pana. Jeśli się zjawią, a pan ich nie wyda — zostanie pan rozstrzelany, a wieś spalona".

— „Jak mam ich wydać? Nie mam broni, a gdybym ją nawet miał, nie użyłbym jej w tym wypadku".

— „Dobrze. Ale może mnie pan uprzedzić, gdy przyjdą".

— „Uprzedzić? Ale jak?"

— „Po prostu — przez któregoś z chłopów".

— „Panie oficerze" — odpowiedział Labiche, „nie wiem jak się to nazywa po niemiecku; ale w języku francuskim człowieka, który drugiego wydaje, nazywamy szpiclem. Może mnie pan rozstrzelać, ale nie będę się trudził tym procederem".

Oficer się zaczerwienił, a Labiche dodał:

— „A gdyby panu ktoś postawił taką propozycję, przyjąłby pan?"

— „Nie".

— „A więc, dlaczego mi pan proponuje coś, czegoby pan nie zrobił?"

Oficer milczał chwilę i powiedział:

— „Jest pan dzielnym Francuzem!"

— „Dużo jest takich, panie oficerze!"

— „Pięknie. Niemniej, gdy przyjdą partyzanci, będę zmuszony spalić wieś".

Odjechał. Dni następnych przyszły nowe oddziały, żądając pieniędzy i zapasów. Labiche walczył energicznie i oddając w służbę obywatelską swe talenty autora dramatycznego, spierał się codzień każde źdźbło zboża i każdy grosz. Wreszcie pewnego dnia, zjawiają się partyzanci, przechodzą przez wieś i nazajutrz Labiche zostaje wezwany do miasta sąsiedniego. Wszyscy uważają, że jest zgubiony; odjeżdża dzielnie, zdecydowany bronić się jak najlepiej; prowadzą go pod eskortą do komendanta miasta. Jakież było jego zdumienie! Znalazł się wobec pierwszego kapitana, który u niego był; mówi sobie: „Ach! Dotrzymuje obietnicy. Sprawa jest jasna".

— „Proszę pana" — mówi oficer — „nie chciałem odejść z tych okolic, nie uścisnąwszy panu ręki, gdyż jest pan dzielnym człowiekiem i dobrym merem".

Philippe Souppault

(z książki: „E. Labiche, jego dzieło i życie" Ed. Sagittaire. Paryż 1945).

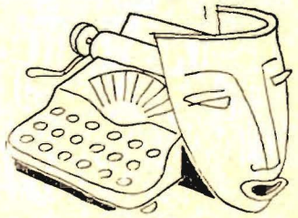

Prezesem ZASP wybrany został dotychczasowy wiceprzewodniczący Feliks Chmurkowski.

W Polsce istnieje w tej chwili 71 teatrów, wliczając w to teatry zawodowe, młodzieżowe i marionetek. Ogólna subwencja państwowa wynosić będzie 45 milionów zł. W tym na opery (Poznań, Wrocław i Bytom) ponad 9 milionów zł.

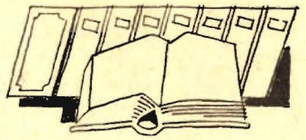

K R O N I K A

PREMIERY NA SCENACH POLSKICH

KRAKÓW. — Teatr im. J. Słowackiego wystawił „Sen nocy letniej" Szekspira w inscenizacji i reżyserii dyr. Bronisława Dąbrowskiego.

Następną premierą będzie, rozpoczynający uroczystości związane ze stuleciem J. Słowackiego „Kordjan", również w inscenizacji Bron. Dąbrowskiego. Dalej pójdą „Trzy siostry" Czechowa i „Nowy Don Kichot" Fredry. Teatr Stary gra „Marię Stuart" Słowackiego".

ŁÓDŹ. — Teatr Wojska Polskiego rozpoczął sezon wznowieniem „Grzegorza Dandin" — Moliera.

Teatr Powszechny wznowił we wrześniu „Lisie gniazdo" Liliany Helman. Od 1 października „Nadzieja" Heijermansa.

Teatr Melodia otwarty zostanie w dniu 15 września. Teatr ten będzie poświęcony studium doświadczalnym gry operowej.

Teatr Kameralny wystawił sztukę Peyret-Chappuis'a p. t. „Nieboszczyk Pan Pic".

POZNAŃ. — Państwowy Teatr Polski grał we wrześniu komedię Rittnera „Wilki w nocy", przygotowując premierę nowej sztuki Romana Brandstaettera.

WROCŁAW. — Państwowy Teatr Dolnośląski wystawił „Mirandolinę" Carlo Goldoniego.

ŚWIDNICA — Teatr m. Świdnicy rozpoczął sezon „Odwetami" Kruczkowskiego.

TEATR MIASTA JELENIA GÓRA. 23 września odbyło się otwarcie sezonu 1948/49, wystawiono „Placówkę" B. Prusa w adaptacji J. Morawskiej.

TORUŃ. — Teatr Ziemi Pomorskiej wystawił „Cyda" Corneille'a w reżyserii: Henryk Barwiński — Janina Piaskowska; dekoracje Leonarda Torwirta.

W nowym sezonie Teatr Ziemi Pomorskiej objął swoim zasięgiem Włocławek.

GDYNIA. — Państwowy Teatr „Wybrzeże" wystawia w październiku „Wiśniowy sad" Czechowa.

W Sopotach wystawiony będzie „Klub Kawalerów" Bałuckiego. W Gdańsku — „Strzały na ul. Długiej" Świrszczyńskiej. Teatr „Wybrzeża" przewiduje występy w Sztumie, Kwidzyniu, Tczewie, Lęborku, Malborku, Elblągu i Wejherowie.

BIAŁYSTOK uroczyście otworzył sezon w nowowybudowanym gmachu. Na otwarcie teatr wystawił „Tartuffe'a" — Moliera. Reżyseria St. Daczyńskiego.

OPOLE. — Teatr Ziemi Opolskiej wystawia „Nowego Don Kichota" — Fredry.

CZĘSTOCHOWA. — Teatr Miejski: „Dom pod Oświęcimem" Hołuja.

OLSZTYN. — Teatr Miejski im. Jaracza przygotowuje „Kaśkę Kariatydę" G. Zapolskiej, z Hanną Zielińską, która w roku ubiegłym zyskała uznanie, grając na scenach Miejskich Teatrów Dramatycznych w Warszawie Franciszkę w „Szczęśliwych dniach".

SZCZECIN. — Teatr Polski przygotuje „Grube ryby" Bałuckiego.

GRUDZIĄDZ odbudowuje pośpiesznie 5-cio piętrowy, nowoczesny gmach Teatru Miejskiego.

ZAGRANICA

FRANCJA

„Otello" w nowej interpretacji

Jedna z najbardziej interesujących sztuk Szekspira, „Otello", wciąż budzi wielkie zainteresowanie. W Paryżu utwór ten został wznowiony już po raz trzeci po wojnie, tym razem w teatrze Marigny, w przekładzie R. L. Piachaud. Rolę tytułową gra jeden z najsławniejszych aktorów szwajcarskich, Leopold Biberti; Jagonem jest Aimé Clariond. Warto przypomnieć, że u nas grano dwukrotnie „Otella" w ostatnich czasach; w Krakowie, (z Władysławem Woźnikiem) i w Łodzi (w reżyserii H. Szletyńskiego). Przedstawienia te wywołały gorące i interesujące dyskusje zwłaszcza na temat niepokojącej postaci Jagona; ich echem była rozprawa zamieszczona niedawno w „Zeszytach Wrocławskich".

Miguel Manara.

Poeta litewski, polskiego pochodzenia i pisujący po francusku, zmarły w r. 1939 Oskar Władysław Miłosz (daleki krewny naszego Czesława Miłosza) jest autorem poematu dramatycznego „Miguel Manara", który przed wojną inscenizował u nas w „Reducie" — Juliusz Osterwa. Obecnie sztukę tę wystawił w Paryżu zespół szwajcarski „Chateau de Lausanne", występujący gościnnie w Theatre Charles de Rochefort. Nawrócenie Don Juana jest tematem utworu.

W. BRYTANIA

„Komedia Francuska" w Londynie.

11 października rozpoczynają się trzytygodniowe występy Komedii Francuskiej w Londynie. Repertuar obejmuje: „Andromakę", „Mizantropa", „Chorego z urojenia" oraz „Nanette" Becque'a i „Kaprys" Musseta.

„Kapitał" na scenie.

Paryski teatr „Hebertot" wystawia sztukę włoską Malapartego, poświęconą życiu Karola Marksa i jego „Kapitałowi". O sztukę tę walczyło kilku dyrektorów. Ponadto teatr ten wznawia „Myszy i ludzie" Steinbecka, „Caligulę" Camusa, „Zwiastowanie" Claudela i „Damę Kameliową". Dyr. Hebertot chce stworzyć wielką scenę literacką, na której by grał arcydzieła współczesnego repertuaru międzynarodowego.

Z. S. S. R.

Nowe sztuki Pogodina i Surowa.

Mikołaj Pogodin, autor granych także i zagranicą sztuk teatralnych, napisał nowy utwór pt. „Rodzina pilota" na temat lotników i nowych motorów lotniczych. Sztuka ta została wystawiona przez Mały Teatr w Moskwie, podczas gdy „Mchat" zagra utwór A. Surowa „Zielona ulica".

Udramatyzowane powieści.

Powieść Aleksieja Tołstoja „Krzyżowa droga" została udramatyzowana i zagrana w czasie gościnnego występu w Moskwie teatru rosyjskiego z Kijowa. Moskiewski Teatr Dramatyczny przygotowuje na sezon obecny przeróbkę dramatyczną „Szlacheckiego gniazda" Turgeniewa.

Pamięci Juliusza Osterwy.

W rocznicę zgonu Juliusza Osterwy, odbył się w Gabinecie Teatru Słowiańskiego w Moskwie wieczór poświęcony pamięci wielkiego polskiego artysty. Prelekcję o życiu Osterwy i jego pracy wygłosiła p. W. Motylewska.

CZECHOSŁOWACJA

O „Damach i huzarach".

Ogromnym powodzeniem cieszy się w Realistycznym Teatrze w Pradze wystawiona tam w nowym doskonałym przekładzie M. Rusińskiego komedia Fredry „Damy i huzary". W tygodniku „Kulturni Politika" zamieszcza Hanna Budinowa recenzję z tego przedstawienia, streszczając krótko życie naszego komediopisarza i charakteryzując jego twórczość. Recenzentka czeska pisze, że utwory Fredry zachowały świeżość i dowcip także i dla współczesnego widza. Reżyser Ornest położył nacisk na indywidualizację każdej z postaci scenicznych.

MEBLE

Komplety
Sztuki pojedyńcze
Duży wybór—obsługa solidna
Ceny niskie

R. E. GUZEK

ul. Wileńska 29

Maszyny do pisania, liczenia, naprawa, kasy, kasetki, numeratory, filce, taśmy.

Największy wybór.

JAN JAWORSKI

WARSZAWA, Chmielna 26.

Tel. 38-330.

ŚRÓDMIEJSKA **HURTOWNIA**

WINNO - KOLONIALNO - SPOŻYWCZA

Nagrodzona na Wystawie w Paryżu Grand - Prix

WARSZAWA, HOŻA 33 w podwórzu, telefon 8.72-68

SKLEP REKLAMOWY - WZOROWNIA — HOŻA 33, Front

Firma egzystuje od 1914 roku Dawniej Plac Żelaznej Bramy

Salon obuwia

JÓZEF PAWLAK

W-wa, Marszałkowska 46,

PRACOWNIA
NOWOCZESNEGO OBUWIA
WYKONUJE
NAJTRUDNIEJSZE PRACE
ORTOPEDYCZNE

GABINET LECZNICZEJ KOSMETYKI

„HALMA"

MARSZAŁKOWSKA 97, drugie wiejście od ul. Nowogrodzkiej vis - à - vis E.K.D.

Usuwanie zmarszczek i innych defektów skóry, leczenie zwiotczeń, trądziku itd.

Specjalność: leczenie włosów.

MANICURE — PEDICURE

Calcisal wzmacnia układ kostny dostarcza nowych sił dzieciom i dorosłym

DRAŻETKI ALTRA

ROŚLINNY ŚRODEK ŁAGODNIE PRZECZYSZCZAJĄCY

PHOSPHIT

skuteczny środek przy wszelkiego rodzaju osłabieniach fizycznych i umysłowych

PRODUKCJI PAŃSTWOWYCH FABRYK CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNYCH W POLSCE

Z zbiorów
Dokumentacji
ZASP

Czytajcie wydawnictwa „WIEDZY"

			cena zł.
Władysław Broniewski	— „WIERSZE ZEBRANE" . . . . . Okładka Eryka Lipińskiego.	str. 286	550.—
Jerzy Broszkiewicz	— „OCZEKIWANIE" . . . . . Okładka Marii Hiszpańskiej.	str. 296	590.—
Benvenuto Cellini	— „ŻYWOT WŁASNY" . . . . . Okł. A. Sołtana. Tłum. L. Staffa.	str. 352	650.—
Prof. Jan Dembowski	— „HISTORIA NATURALNA JEDNEGO PIERWOTNIANA" . . . . Okładka J. Karolaka.	str. 212	350.—
Karol Dickens	— „OPOWIEŚĆ O DWÓCH MIASTACH" . . . . . Okł. I. Witza. Przekład J. Kotta.	str. 476	550.—
A. Dorabialska	— „MARIA SKŁODOWSKA-CURIE"		125.—
Irena Jurgielewicz	— „HISTORIA O CZTERECH PSTROCZKACH" . . . . . Ilustracje i okładka St. Hiszpańskiego.		170.—
R. Kipling	— „PUK Z PUKOWEJ GÓRKI" . . Okładka Stan. Hiszpańskiego. Przekład J. Birkenmayera.	str. 263	525.—
Maria Kuncewiczowa	— „CUDZOZIEMKA" . . . . . Okładka M. Hiszpańskiej.	str. 243	450.—
Maria Kuncewiczowa	— „KLUCZE" . . . . . Okładka I. Witza.	str. 247	475.—
Marjan Podkowiński	— „IV RZESZA ROŚNIE" . . . . . Okładka Miecz. Bermana.	str. 190	365.—
Marian Rusinek	— „BURZA NAD BRUKIEM" . . . Okładka Marii Hiszpańskiej.	str. 179	350.—
Marek Sadzewicz	— „OFLAG" . . . . . Okładka Miecz. Bermana.	str. 249	450.—
Kaz. Z. Skierski	— „GŁODNE ŻYWIOŁY" Powieść. Okładka Marii Hiszpańskiej.	str. 241	500.—
Irving Stone	— „PASJA ŻYCIA" (Powieść o Van Goghu) Przekł. W. Kragen.	str. 496	700.—
Mark Twain	— „YANKES NA DWORZE KRÓLA ARTURA". Okładka I. Witza. . .	str. 235	400.—